LUD

Diretor: Dr Edvino Tempski
Proprietário: Dr Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. $ 50,00; poza Brazylią — Cr. $ 80,00; cena egzemplarza — Cr. $ 1,00.
Redakcja przyjmuje od 1-szej do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. $ 1,00; repetidos até tres vezes ou em maiores dimensões—desconto de 20%; sôbre os anuais— a tratar. Na última página e no texto, aumento de 30% sôbre os preços acima.

ROK XXIII | Curitiba, 14 kwietnia (de abril de) 1948 | NR 15. (68)

Jego Em. Ks. Kardynał Câmara gościem Parany

WSPANIAŁA MANIFESTACJA WIARY ŚWIĘTEJ — LICZNY UDZIAŁ EPISKOPATU — PRZYJAZD KSIĘCIA KOŚCIOŁA DO STOLICY PARANY — NIEZWYKŁE NABOŻEŃSTWO — UCZCZENIE ARCYPASTERZA

Stolica Parany przeżywała w ubiegłym tygodniu niezwykłe, podniosłe chwile, bodaj-że najpiękniejsze w historii Miasta Kurytyby.

Uroczystości Kongresu Mariańskiego zwołanego dla uczczenia srebrnego jubileuszu sakry biskupiej Arcybiskupa Kurytyby rozpoczęły się poprzedniej niedzieli procesjonalnym przeniesieniem statuy cudownej Matki Boskiej z Rocio do katedry kurytybskiej.

Rozległy plac Tiradentesa przed katedrą zapełniły głowa przy głowie, tłumy publiczności pragnącej oddać cześć cudownej Matce Boskiej.

Następnie, dzień po dniu, przez cały tydzień, rano i wieczorem, odbywały się pontyfikalne nabożeństwa i kazania w katedrze, narady i dyskusje duchowieństwa w Lidze Katolickiej, zebrania i konferencje dla członków Sodalicyj Mariańskich w instytucie Santa Maria, nabożeństwa i nauki dla młodzieży szkolnej we wszystkich naukowych zakładach katolickich.

Stacje radiowe, dzienniki i plakaty stale przypominały program kongresu, podawały tematy konferencyj i nauk religijnych. Wszędzie, po ulicach i kościołach, pełno narodu spod znaku Marii. Wieczorami, na kazaniach frekwencja tak liczna, jak nigdy dotąd. Wszędzie widać głębokie namaszczenie religijne, podniosłość ducha i utwierdzew Wierze świętej katolickiej. Bo też na Kongres zostali zaproszeni wybitni kaznodzieje i mówcy; potrafili oni rozbudzić w śpiących duszach entuzjazm i zapał; swym natchnionym słowem Bożym przykuwali godzinami uwagę słuchaczy; stare, odwieczne prawdy umieli przedstawić w nowej, pociągającej formie.

Dobra lecz ospała i obojętna ludność Kurytyby ożywiła się, nabrała zapału do spraw religijnych i duchowych.

Stolica Parany, przez kilka tych dni, stała się ośrodkiem myśli religijnej, centrum głębokich uczuć nietylko Parany ale nawet całej Brazylii.

Zjazd Księży Biskupów

Poraz pierwszy w historii Parany, Kurytyba miała zaszczyt podejmować na raz jeden liczne grono Episkopatu, bo aż dziesięciu biskupów. Dotychczas tylko wielkie centra jak: Rio de Janeiro, São Paulo, Baia, Porto Alegre, Belo Horizonte miały ten zaszczyt i przywilej, że zdołały ściągnąć do swych murów z okazji Kongresów Eucharystycznych, znaczniejszą ilość dostojników Kościoła. Obecnie i nasza stolica podniosła się jakby w hierarchii kościelnej do rzędu wybitnych ośrodków życia katolickiego.

Na wielkie uroczystości Kongresu Mariańskiego i jubileuszu Arcypasterza, obok licznych rzesz członków Sodalicyj Mariańskich, duchowieństwa i wiernych z „interioru", zaczęli zjeżdżać także Arcypasterze.

Najpierw przybył biskup z Parany J. E. Ks. Biskup Antonio Mazzaroto, którego nasi Czytelnicy dobrze znają, albowiem jest arcypasterzem ludnej diecezji pontagrosieńskiej.

Potem przybył J. E. Ks Biskup Gerardo de Proença Sigaud, nowy arcypasterz diecezji Jacaresinho; znają go nasi Czytelnicy z północnej Parany: z Londryny, Nowej Warty, Nowej Warszawy, Araponga. Wielki to jest mówca i uczony, a przytem bardzo skromny w obejściu. Niemal Równocześnie przybył J. E. Ks Emanuel Koenner z Fóz de Iguaçu; jego dobrotliwe oblicze, niezwykłą łagodność i pracowitość znają Czytelnicy „Ludu" z Larangeiras, Virmond, Pitangi Guarapuawy.

Z Palmas przybył franciszkański biskup, ks. Carlos Bandeira de Melo.

Z Petrópolis przyleciał samolotem młodziutki, co dopiero konsekrowany biskup, ks. Emanuel Pedro da Cunha Cintra. Jest on opiekunem i przyjacielem młodzieży seminaryjnej. Jego dobroć, pobożność i uczoność podziwiają wszyscy młodzi księża i klerycy.

Ze Stanu São Paulo, z Sorocaba, przybył ks. biskup José Carlos Aguirre.

Również z tego samego Stanu, przybył ks. biskup Ernesto de Paula, ordynariusz diecezji Piracicaba, a dawniejszy arcypasterz Jacaresinho.

Z południa przyleciał sędziwy ks. arcybiskup Joaquim Domingos de Oliveira, ordynariusz archidiecezji Florianopolis; dostojnego i dobrotliwego arcypasterza znają nasi Czytelnicy z Cocalu, Orlensu, Nova Trento, Braço do Norte i wielu innych kolonii. W Kurytybie ks. arcybiskup z Florianopolis zamieszkał w domu Księży Misjonarzy.

Ponadto na uroczystości kurytybskie przybył ks. prałat Antonio de Castro Mayer, biskup-nominat diecezji Campos.

Reprezentantem duchowieństwa osieroconej diecezji Niterói był ks. prałat João de Barros Uchôa, wikariusz kapitularny; diecezję Espirito Santo przedstawił ks. prałat Józef Surek, wikariusz generalny.

Nuncjusz Apostolski oraz inni biskupi nadesłali telegramy z wyrazami solidarności i życzeniami.

Dostojni arcypasterze przez cały tydzień, kolejno, odprawiali Msze św. i głosili kazania dla ludu w katedrze kurytybskiej.

J. Em. Ks. Kard. D. Jaime de Barros Câmara
Arcybiskup archidiecezji Rio de Janeiro

Książę Kościoła w stolicy Parany

Punktem kulminacyjnym uroczystości mariańskich i jubileuszowych stał się przyjazd J. Em. Ks. Kardynała Jaime de Barros Camara, arcybiskupa Rio de Janeiro i jego Msza święta pontyfikalna.

Każdemu kardynałowi przysługują prawa i przywileje członka rodziny królewskiej, jest bowiem księciem Kościoła, doradcą Ojca świętego, członkiem dworu papieskiego. Toteż nietylko sfery kościelne, ale i władze świeckie: Rząd Stanu, i dowództwo wojskowe podejmowały oficjalnie dostojnego purpurata.

Ubiegłej soboty na lotnisku Bacacheri stawili się na przyjęcie J. Em. Ks. Kardynała, gubernator Stanu Paraná wraz całym rządem, J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita archidiecezji Kurytybskiej z całą kurią, dowódca V-go Okręgu Wojskowego generał Osvaldo Cordeiro de Farias oraz przedstawiciele Izb Deputowanych, różnych instytucyj, duchowieństwa i stowarzyszeń religinych.

Po pierwszym powitaniu, samochód Jego Eminencji, eskortowany przez honorowy oddział wojska, ruszył długim wężem towarzyszących mu aut w kierunku katedry.

Na obszernym placu katedralnym zebrały się tysiączne tłumy: duchowieństwo, delegacje z „interioru", stowarzyszenia religijne, młodzież szkolna i dziesiątki tysięcy wiernych.

Prefekt Kurytyby wita Księcia Kościoła

Na trybunie, przed ołtarzem wzniesionym we wnęce bramy katedry w obecności licznego Episkopatu, rządu parańskiego, duchowieństwa i tysiącznych tłumów, dostojnego Purpurata powitał prefekt miasta Knrytyby, dr Ney Leprevost. Wyraził on wielką radość mieszkańców miasta, że mogą gościć i podejmować w grodzie tak wysokiego dostojnika Kościoła Katolickiego i tak zasłużonego obywatela Brazylii. Mówca podkreślił wysokie zasługi Ks. Kardynała na polu akcji charytatywnej i społecznej, przeprowadzanej w myśl słynnej encykliki papieskiej „Rerum Novarum", mającej na celu ulżenie losu ciężko pracującej ludności miejskiej.

Odpowiadając na powitalną mowę prefekta miasta, J. Em. Kardynał Jaime de Barros Câmara, silnym, pewnym, dobitnym głosem, znamionującym siłę ducha i ciała, oświadczył, iż czuje się szczęśliwym, że może wziąść udział w wspaniałym Kongresie Mariańskim w pięknej stolicy Parany a zarazem że może osobiście złożyć życzenia dostojnemu jubilatowi, ks. Arcybiskupowi Kurytyby. Gorąco dziękował ks. Kardynał władzom, duchowieństwu i wiernym za tak serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowano.

Msza pontyfikalna

Pamiętną pozostanie w historii Kurytyby ubiegła niedziela. Na placu Tiradentes, przy polowym ołtarzu, zasiadł na tronie J. Em. Ks. Kardynał Jaime w asyście licznego episkopatu i duchowieństwa; obok zasiadł gubernator Lupion, gen. Cordeiro Farias, członkowie rządu; dalej, obszerny plac Tiradentes i przyboczne ulice wypełniły niezliczone tłumy wiernych.

Rozpoczęła się Msza św. pontyfikalna; z całym splendorem i namaszczeniem przesuwały się przed oczyma ludu przepiękne sceny ceremonii Mszy kardynalskiej. Chóry i orkiestry wykonały szereg kompozycyj religijnych.

Po ewangelii, J. E. Ks. Biskup Gerardo de Proença Sigaud wygłosił przepiękne kazanie, które na długo pozostanie w pamięci słuchaczy.

Po nabożeństwie, J. Em. Ks. Kardynał i I. E. Księża Biskupi udali się do pałacu rządowego, gdzie gubernator Stanu wydał na cześć Gości bankiet.

Po przyjęciu, J. Em. Ks. Kardynał wraz ze swoją przyboczną świtą odjechał samolotem do Rio.

Procesja Eucharystyczna

Na zakończenie I. Kongresu Mariańskiego, ubiegłej niedzieli wieczorem, odbyła się przepiękna procesja z Najśw. Sakramentem po ulicach Kurytyby. Prowadził ją J. E. Ks. Arcybiskup z Florianopolis, a wzięło w niej udział 8 biskupów, wielu prałatów, licznie zgromadzone duchowieństwo ze stolicy i interioru oraz niezliczone masy narodu.

Była to procesja, która swym splendorem i udziałem narodu, nie ustępowała wielkim procesjom eucharystycznym odbywanym w wielkich stolicach.

Z BLISKA

— **Fałszywe banknoty** znajdują się w obiegu w »interiorze« zwłaszcza w Ponta Grosie i Guarapuawie. Są to 100 i 500 kruzejrówki.

— **Północno-amerykańscy eksporterzy** zaofiarowali Brazylii znaczne ilości pszenicy, po cenie Cr. 185,00 za worek. Mogą się zobowiązać do dostarczenia co miesiąc 50,000 worków.

— **Deputowany z Parany**, dr Bento Munhoz da Rocha poruszył w Izbie deputowanych w Rio sprawę budowy szeroko torowej linii kolejowej, mającej połączyć Rio de Janeiro z Porto Alegre; mówca bronił interesów Stanu Paraná, wyrażając zdanie, że kolej winna iść poprzez północną Paranę, której ziemie uchodzą za najbardziej urodzajne z całej Brazylii.

— **W Rio de Janeiro** zabrakło zapałek, ponieważ spaliła się kilka dni temu, fabryka zapałek »Fiat Lux« w miejscowości São Gonçalo.

— **Radiową stację** nadawczą otwarto ostatnio w Jaguariaiva, pod nazwą „Radio Jaguariaiva Ltda«.

— **Stefan Bilek**, kolejarz, wpadł pod koła lokomotywy na linii między Dorizon i Paula Freitas. Koła przeszły mu przez ciało odcinając mu nogi; wkrótce zmarł z odniesionych ran.

— **Gazolina ma podrożeć** na 3 kruzejry za litr. Nadwyżka w cenie ma być obracona na eksplorację nafty w Brazylii. Taki wniosek wpłynął do federalnej Izby Deputowanych. Nie wiadomo jednak czy uzyska większość głosów.

— **Dużo cementu** sprowadza obecnie Brazylia z zagranicy; ostatnio, na pokładzie statku »Monte Solube« sprowadzono z Hiszpanii 70.000 worków cementu.

— **Dwóch młodych Brazylian** wybrało się na „gapę" statkiem „Argentina" do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej; jest to: Antoni Marquês Costa i Joachim Pereira da Silva. Wykryto ich jednak w Nowym Yorku i zostaną z powrotem odwiezieni do swego kraju.

— **Sobocińscy Alan i Jan** okazali się najlepszymi strzelcami na popisie strzeleckim urządzonym tydzień temu w mieście São Paulo. Alan Sobociński uzyskał światowy rekord w strzelaniu z rewolweru.

— **Cena kawy** na giełdzie rioskiej wynosi za 10 kilo (tipo 7) Cr.40,00.

— **Trybunał przysięgłych** skazał 23-letniego Domingosa Fabricio z Irati na 10 lat więzienia; oskarżony zabił, w październiku zeszłego roku w miejscowości São José, swego brata Ludwika Fabricio i Oktawiana Mirandę.

— **Paweł Vaz Ferreira** i Eugeniusz Vaz Ferreira, pochodzący z municypium Irati, zostali skazani, pierwszy na 20 lat, a drugi na 15 lat więzienia, za udział w zabiciu Osorio Nunesa, którego zamordowano w grudniu 1944 roku w miejscowości Santa Maria pod Kurytybą.

NA STYPENDIA DLA SEMINARZYSTÓW

Pewna osoba z Abranches, która chce pozostać bezimienną, złożyła na stypendia dla uczącej się młodzieży w Małym Seminarium Księży Misjonarzy w Kurytybie, kwotę Cr. 2.000,00.

Pan Antoni Biernacki z Campo Magro, który już oddawna jest wielkim dobroczyńcą i przyjacielem młodzieży seminaryjnej, złożył na ten sam cel kwotę Cr.1.000,00.

Przy poświęceniu Krzyża Misyjnego w Prudentopolis, wierni złożyli na Małe Seminarium św. Wincentego Cr. 316.60.

Na zakończenie Misyj św. w Murici, wierni złożyli na ten sam cel kwotę Cr.200,00.

Szlachetnym Ofiarodawcom, Zarząd Małego Seminarium św. Wincentego a Paulo składa gorące podziękowanie.

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Czytelników, że w Mun. Clevelandia przedstawicielem naszej gazety oraz wszelkich innych wydawnictw jest pan Marian Cieślak, Dyrektor działu handlowego w przedsiębiorstwie »Comercio e Industria Pato Branco«.

Truman ogranicza eksport do Rosji.

Prezydent Harry S. Truman zarządził w dniu 26-go marca br. ograniczenie eksportu maszyn lotniczych i części składowych samolotów do Rosji i jej satelitów.

Tłem powyższego zarządzenia były wypadki, jakie rozegrały się w porcie atlantyckim Jersey City, gdzie sowiecki statek Chukotka ładował na pokład urządzenia lotnicze. Fakt ten przedostał się na łamy prasy dzięki stanowisku katolickich weteranów ostatniej wojny, którzy obstawili doki pikietami i uniemożliwili ładowanie. Pod naciskiem wzburzonej opinii publicznej sprawa przeniosła się na forum Kongresu, gdzie z inicjatywy posła republ. Karola E. Mundta z S. Dakoty wszczęto dochodzenia na temat rodzaju i rozmiarów amerykańskiego eksportu do Rosji i innych krajów opanowanych przez komunistów. W wyniku dochodzeń stwierdzono, że od maja 1947 do końca roku ubiegłego prywatni przedsiębiorcy sprzedali Rosji i Polsce 46 maszyn lotniczych typu B—24, mających zastosowanie w wojskowych samolotach transportowych i bombowych. Oprócz tego wywożono do Rosji i jej satelitów części składowe samolotów oraz inne urządzenia, związane z produkcją wojskową.

Pod naciskiem opinii publicznej i Kongresu prezydent Truman wydał wspomniane zarządzenie, mocą którego motory i części składowe samolotów włączone zostały na listę towarów, których eksport wymaga specjalnej licencji »Narodowego Biura Kontroli Amunicji«. Zgodnie z praktyką, stosowaną w amerykańskim handlu zagranicznym, eksport towarów wymaga licencji „Biura Handlu Zagranicznego" w Departamencie Handlu. Uzyskanie takiej licencji w normalnym obrocie handlowym nie nastręcza trudności i biuro wydaje przeciętnie tygodniowo 18 tys. licencji. Wywóz broni i amunicji wymaga jednak specjalnego pozwolenia »Biura Kontroli Amunicji« w którego skład wchodzą sekretarze: Stanu Skarbu, Armii, Marynarki i Handlu. Biuro kontroli nie udziela zresztą pozwolenia na wywóz towarów do krajów, uważanych za potencjalnych przeciwników w możliwej wojnie. Włączenie przez prezydenta Trumana motorów i części samolotów na listę artykułów, wymagających licencji specjalnej, równa się w praktyce nałożeniu embarga na wywóz tych towarów do Rosji i jej satelitów.

SPEAKER MARTIN O »ROSYJSKICH SZALEŃCACH«

»Władcy Kremla w arogancki, cyniczny sposób, celowo i z premedytacją pogwałcili wszystkie zasady sprawiedliwości międzynarodowej« — oświadczył w dniu 27-go marca br. Józef W. Martin, speaker (marszałek) Izby Reprezentantów. Przemawiając na forum Uniwersytetu w Toledo, Ohio, speaker Martin powiedział między innymi co następuje:

»Idąc śladami obłąkańca Hitlera i jego brutalnych pachołków, Rosjanie usiłują rozpaczliwie narzucić światu swój despotyzm i panowanie. Powstrzymamy rosyjskich szaleńców przed ujarzmieniem Europy i Azji. Musimy ich powstrzymać! Wysyłaliśmy obywateli naszych na śmierć za wolność. Oni trzymali przed oczyma świata płonącą pochodnię wolności i nadziei. Nie pozwolimy, aby ofiara ich unicestwiona została przez ludzi obłąkanych żądzą władzy, którzy postanowili opanować świat«.

Przypominając, że Stany Zjednoczone wydały po ostatniej wojnie 20 miliardów dolarów na pomoc krajom, wyniszczonym wojną, Martin oskarżył Sowiety o sabotowanie akcji humanitarnej: „Podczas gdy my podjęliśmy ten wielki wysiłek humanitarny, despoci z Kremla i ich tchórzliwe, złe kreatury czynią wszystko, co leży w ich mocy, by utrzymać widmo głodu cierpienia, śmierci i zarazy". Józef W. Martin jest poważnym kandydatem republikańskim na urząd prezydenta Stanów i dlatego potępienie przez niego w bezprzykładnie ostry sposób postępowania Sowietów ma szczególną wymowę.

WOJENNA HIPOTEZA.

W trzecim kolejnym artykule na łamach pisma »Carrefour« ukazał się artykuł o sytuacji Ameryki w razie opanowania Europy przez Kominform Alsopa: »Oczywiście wszędzie w Europie istniały by ruchy podziemne antysowieckie i antykomunistyczne i naszym obowiązkiem byłoby podtrzymywać je, ale to nie rozwiąże sprawy. Wojna stanie się ze stanowiska USA nieuniknioną — zanim skonsoliduje się sowiecki blok Atlantyk-Pacyfik i wytworzywszy nowe bronie, osiągnie nad nami przewagę. Co do przebiegu tej wojny są różne hipotezy. Moglibyśmy bronią atomową zniszczyć miasta sowieckie, ale trzeba pamiętać, że 80 procent ludności ZSRR tworzą chłopi, a więc żołnierze pozostaną. Są oni przeważnie wyszkoleni w walce partyzanckiej. Obsadzą Francję i Włochy, gdzie rządzić będą Thorez i Togliatti. Nie rzucimy bomb atomowych na Paryż i Rzym. Czy maszerować będziemy przez Europę, oczyszczając ją, okupując i ratując olbrzymie przestrzenie, zrujnowane i radioaktywne? Tam, gdzie nam się pełna pacyfikacja nie uda, walki wybuchać będą na nowo. Taka wojna może trwać 50 i 100 lat.

Musimy pamiętać, że promień działania naszego największego bombowca nie przekracza 4.000 kilometrów. Lot na dalsze odległości oznacza stratę maszyny i załogi. Te same trudności miałby blok sowiecki, ale marszałek lotnictwa lord Tedder zauważył: „Prawdziwą tajną bronią Rosjan jest ich pogarda życia ludzkiego". Rosja ma liczne bazy powietrzne i tworzy nowe nad cieśniną Behringa. Może łatwo na bazę przekształcić swą „koncesję" węglową na Szpicbergu. Z cieśniny Behringa mogą sowieckie bombowce łatwo atakować naszą główną bazę na Alasce Seattle i po wykonania zadania powracać. Poświęcając maszyny i ludzi, mogą z cieśniny Behringa i Szpicbergu objąć zasięgiem prawie całe Stany Zjednoczone prócz części południowej. Nie mogąc wrócić, piloci sowieccy mogą zeskoczyć i poddać się, ryzykując znacznie mniej, niż w analogicznej sytuacji piloci amerykańscy na terytorium sowieckim. Możemy z baz na Grenlandii i Islandii zbombardować północno-zachodnią Rosję z Moskwą, ale bez Stalingradu i rejonów naftowych. Ale jeśli Kominform opanuje Europę, cały przelot musiałby się odbyć na drodze, kontrolowanej przez Sowiety i w walce z sowieckimi myśliwcami, a ograniczona ilość materiału pędnego zmuszałaby nasze maszyny do trzymania się najkrótszego szlaku. Dlatego bazy na północnym Atlantyku nie wystarczą. Musimy mieć bazy nad Morzem Śródziemnym.

Zwracamy się do Szanownych Panów Agentów z uprzejmą prośbą, by nadsyłali należności za kalendarze. Również upraszamy się o uregulowanie zaległych prenumerat, gdyż w przeciwnym razie będziemy musieli wstrzymać dalszą wysyłkę.

Z DALEKA

— **100 Dyplomatów Europejskich** w USA odmówiło powrotu do swych krajów; wśród nich Jan Ciechanowski ambasador R. P. i wszyscy konsulowie polscy; ambasadorowie Czechosłowacji i Jugosławii, ministrowie węgierski, austriacki, rumuński. Specjalne stanowisko zajmują posłowie państw Bałtyckich, którzy są nadal uznawani przez rząd USA i otrzymują pensję ze skarbu USA na rachunek zablokowanych rachunków ich krajów »Ostatnie Wiadomości«.

— **W Kolumbii** wybuchła rewolucja. Wskutek tego zostały przerwane obrady Panamerykańskiej Konferencji. W czasie ostatnich zaburzeń został zamordowany przywódca Partii Liberalnej, Jerzy Eliezer Gaetan. Stronnicy zamordowanego ogłosili rewolucję i zdołali zająć wiele budynków urządowych, usiłując usunąć dotychczasowy konserwatywny rząd i powołać nowy wyłoniony z własnej partii liberalnej. Niektóre dzienniki zagraniczne twierdzą, że ruch ten przygotowali komuniści, ażeby storpedować Konferencję Amerykańską w Bogotá.

— **Śmierć głodowa** z braku żywności zagraża w Europie około 40 milionom dzieci.

— **Generał Chiang Kai Shek** szef rządu chińskiego, zapewnia, że położenie Chin nie jest tak tragiczne, jak to głosi komunistyczna propaganda. Naród chiński ufa, że zdoła odnieść zupełne zwycięstwo nad komunistami.

— **Wojskowy Trybunał amerykański** w Norymberdze skazał na śmierć kilku zbrodniarzy niemieckich z ostatniej wojny; między skazanymi znajdują się: Generał Ohlendorf, pułkownik Blobel, pułkownik Walter Blume, pułkownik Willy Seibert i wielu innych.

— **Hitler** bez wojny opanował 214 000 kilometrów kwadratowych z 21 milionami mieszkańców, Stalin — 1.483.000 kilometrów kwadratowych z 93 milionami mieszkańców, nie licząc stref okupacyjnych Niemiec i Austrii.

— **Arabom** palestyńskim — jak twierdzi komunistyczne pismo „Die Weltbuhne" zaofiarowało dotąd swe usługi 2 generałów amerykańskich, 3.000 byłych żołnierzy amerykańskich 2.000 byłych żołnierzy brytyjskich, wielu francuskich, wielu Niemców z afrykańskiego korpusu Rommla, oraz członkowie bośniackiej formacji SS.

— **Ilość Mieszkańców** Anglii, Szkocji, Walii i Północnej Irlandii wynosi według urzędowych danych za 1947 rok 49.318.000 wobec 46.869.000 w roku 1935. Na 25.522.000 kobiet przypada tylko 23.796.000 mężczyzn. Z chorób, powodujących śmierć, na czoło wysunęły się rak i choroby serca. Gwałtownie wzrosła ilość rozwodów. Wynosiła ona 41.000, więc 8 razy więcej niż w rok 1935.

KOMITET KOŚCIELNY

Przy parafii św. Stanisława w Alto Paraguaçú (mun. Itaiopolis, Stan Santa Catarina), na zebraniu, któremu przewodniczył proboszcz parafii, po dokładnym rozpatrzeniu sprawy, uchwalił i postanowił uważać z dniem 15 go czerwca 1948 roku za zlikwidowane wszelkie pretensje wszystkich wierzycieli po ś. p. Ks. Janie Kominku, byłym proboszczu przy kościele św. Stanisława i tym samym po tym terminie żadnych spraw z tym związanych nie będzie załatwiał.

Za Komitet Kościelny parafii św. Stanisława w Alto Paraguaçú:

Aleksy Sieradzki, prezes; Julian Flenik, sekretarz; Wacław Andrzejewski, skarbnik.

SOWIETY

CELE POLITYKI

Rosja—pisze zurychski »Tages — Anzeiger« (44)— jest jedynym państwem, posiadającym ustalony program na daleką metę. Program ów jest równie stary, jak państwo. Polityka rosyjska planuje kategoriami nie dziesiątek, lecz setek lat. Dlatego może prowadzić grę elastyczną, przesuwać punkty nacisku, zawsze w ramach niezmiennego programu imperialistycznego. Zawsze robi pierwszy ciąg i zmusza partnera do obrony.

Rosja dąży do otwartych mórz. Dardanele zamyka przed nią Turcja, przed Władywostokiem grupuje się amerykańska pozycja w Japonii, od morza południowego dzieli ją Persja, od Morza Śródziemnego małe państwa Bliskiego Wschodu, w których dominują wpływy amerykańskie i brytyjskie. Bałtyk jest zamknięty.

Mechanizacja świata wymaga olejów. Zasoby sowieckie są wielkie ale niewystarczające. O olej wołają sowieckie traktory. Olej jest drugim celem polityki sowieckiej.

Trzecim jest bezpieczeństwo. W epoce szybkich samolotów i rakiet Rosja potrzebuje coraz więcej przestrzeni, by czuć się bezpieczną. Przestrzeń była zawsze największą siłą Rosji. 500 kilometrów dalej od przednich punktów działań nieprzyjaciela to dziś jednak pół godziny czasu więcej na obronę, a tych 30 minut może być decydujące. Dlatego Rosja walczy o kontrolowane przez siebie przedpole.

CZY ROSJA JEST GOTOWA DO WOJNY OFENSYWNEJ?

Pytanie to żywo interesuje Waszyngton, gdzie się powiada: Rosja posiada olbrzymi rezerwoar ludzki, bo choć straciła 25 milionów ludzi, nie straciła siły witalnej i w roku 1960 powinna mieć 225 milionów. Rosja ma olbrzymie bogactwa naturalne, opowiada sama, że ma ultrawspółczesne stalownie i tp. Głównym atutem Rosji jest jej położenie geograficzne, ale też Ameryka nie popełniłaby błędu Napoleona i Hitlera i nie maszerowałaby na Moskwę. Dalszym atutem jest dyktatura, umożliwiająca dowolne kierowanie życiem gospodarczym i podejmowanie szybkich decyzji, trzymanych do ostatniego momentu w tajemnicy. Na tym jednak kończą się plusy.

Oblicza się że wojna kosztowała Rosję 58% taboru kolejowego, 45% produkcji stali, 44% produkcji energii elektrycznej, 58% produkcji węgla, ponad 25% stanu bydła nie licząc zniszczonych miast i wsi. W roku 1941 potencjał gospodarczy Rosji wynosił 42% amerykańskiego, obecnie — jak obliczają Amerykanie — wynosi zaledwie 25%. Wszystkie rany są do wyleczenia, ale trwa to długo. Po obecnej 5 latce (w roku 1950) Rosja znajdzie się w stadium ekonomicznym Ameryki z roku 1904. Główną słabością Rosji jest komunikacja. W roku 1940 koleje sowieckie liczyły 57.323 mil torów — tyle co w USA w roku 1872. (Dziś mają Stany Zjednoczone 226.000 mil torów). Sowiety budują wprawdzie 4.500 mil nowych linii, 7.800 mil linii drugorzędnych, elektryfikują 3.300 mil, 37.000 starych szyn mieniają na nowe. Ale trzeba pamiętać, że terytorium ZSRR jest 3 razy większe od USA. Jedyne dobre drogi samochodowe łączą Moskwę z Leningradem, Mińskiem, Kijowem i Charkowem, inne są złe. Drogi wodne, prócz kilku, jak Wołga, nie rozwiązują problemu. Stan rolnictwa pozostawia dużo do życzenia. Tylko 1/8 część obszaru ZSRR jest żyzna, ale i tu wydajność skutkiem braku maszyn i złej gospodarki nawozami jest niska. Przemysł cierpi na brak wykwalifikowanych techników, technicznie jest zacofany. Poziom gospodarczy Rosji w roku 1960 równy będzie poziomowi USA z roku 1915. Sowiety są zdolne do wojny, ale tylko obronnej. Nawet rozległe położenie geograficzne Rosji traci na znaczeniu, jeśli się uwzględni, że większość ludności, przemysłów i rolnictwa znajduje się na małej części olbrzymiego obszaru, bo w trójkącie Leningrad—Ukraina—syberyjskie ośrodki przemysłowe.

Pismo »Le Monde« ocenia te poglądy amerykańskie z pewnym zastrzeżeniem. Teza o gospodarczej słabości Rosji nie jest nowa, ale nie przeszkodziła ona, że armie rosyjskie, zresztą nie bez olbrzymich strat, umiały także osiągać duże wyniki ofenzywne. Rosyjska technika w broni pancernej i lotnictwie podczas wojny zdała egzamin, a myśliwce były może lepsze od brytyjskich i amerykańskich. Przemysł jest wprawdzie ilościowo znacznie mniejszy od amerykańskiego, ale nie zalewa rynku chłodniami, aparatam, radiowymi i maszynami do zmywania naszyn, koncentrując się do potrzeb wojny.

CHLUBNA KARTA
UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

W dziejach naszych uczelni wyższych Uniwersytet Warszawski może się szczycić niejednym osiągnięciem, ale najchlubniejszym okresem jego historii są czasy okupacyjne—gdyż, pomimo najsroższych prześladowań niemieckich i nakazanego przez hitlerowców zamknięcia wszystkich szkół wyższych i średnich, Uniwersytet ten działał niemal bez przerwy i nadal kształcił garnącą się doń młodzież. Rok szkolny 1939—40 został wprawdzie stracony, ale w okresie tym powstała sprężysta tajna organizacja, która umożliwiła rozpoczęcie regularnych zajęć w jesieni 1940 roku.

Jedną z poważnych trudności był brak profesorów. Niemcy rozstrzelali i zamęczyli w obozach 60, a 92 zmarło w okresie okupacyjnym, w wielu wypadkach przedwcześnie. Niektórzy zostali deportowani, inni musieli się ukrywać, a przez to samo nie wszystkie katedry mogły być uruchomione w Uniwersytecie Podziemnym. Zapisało się na wykłady 1715 studentów. Podzielono ich na grupy, nie większe, niż po dziesięć osób i wykłady odbywały się po mieszkaniach prywatnych. Rzecz prosta, przedmioty wymagające laboratoriów, mogły być traktowane tylko teoretycznie.

Podobny system zastosowano zaraz po okupacji w Poznaniu. Gdy jednak Ziemie Zachodnie włączone zostały do Rzeszy i rozpoczęły się masowe ewakuacje Polaków do Gen. Gubernatorstwa, cała grupa poznańska, zwana Uniwersytetem Ziem Zachodnich przesączyła się do Warszawy, w ilości 866 studentów i kilkudziesięciu profesorów. Odtąd obie te grupy, warszawska i poznańska, pracowały razem. Uruchomiono wówczas wydziały: prawny, filozoficzny, matematyczno-przyrodniczy, a częściowo medyczny i weterynaryjny, oraz studium farmakologiczne. Uniwersytet pracował doskonale, wymagania profesorów były nawet surowsze, niż przed wojną, uważano za obowiązek pracować ostrzej i lepiej, niż w czasach przedwojennych. Zdawano egzaminy, otrzymywano stopnie naukowe. Wszystkie te osiągnięcia nabrały mocy prawnej po zakończeniu wojny i absolwenci okresu okupacyjnego otrzymali formalne dyplomy.

Profesorowie nie tylko wykładali na tajnych zbiórkach—pisali również dzieła naukowe. Dzieł tych było 293 — ale zachowało się jedynie 5% — reszta rękopisów zginęła podczas powstania i palenia przez Niemców Warszawy. I na tym przykładzie widać, że wszczęte nie w porę powstanie przyniosło nieobliczalne szkody. Cała młodzież podziemnego Uniwersytetu chwyciła oczywiście za broń. Mnóstwo studentów zginęło, wielu poszło do obozów koncentracyjnych w Niemczech, a tylko 695 słuchaczy z ogólnej liczby 2.500 zdołało się przedostać do Częstochowy, gdzie naznaczono punkt zborny i gdzie znalazło się 109 profesorów. Znów się zaczęły wykłady i trwały aż do wyzwolenia, w styczniu 1945 roku.

Profesorowie i studenci wrócili wówczas do Warszawy, gdzie trudno było nawet myśleć o zaczęciu regularnych zajęć w ruinach. Z budynków, które częściowo ocalały, zostały przez Niemców podminowane, i trzeba było przede wszystkim oczyszcić teren. Saperzy znaleźli w budynkach uniwersyteckich tysiąc min, a największa z nich leżała tuż obok biblioteki, gdzie zachowało się jeszcze trochę książek. Prócz tego wszędzie poumieszczano granaty, opatrzone drutami, chcąc spowodować wybuchy przy byle nieostrożnym otwarciu drzwiczek od pieca, czy okna. Granatów tych było 2.000.

Dziś jeszcze, pomimo wielkich wysiłków i energicznej odbudowy, przy wydatnej pomocy rządowej, na 48 budynków uniwesyteckich zaledwie 28 doprowadzono do stanu używalności. Naogół, Uniwersytet poniósł podczas wojny 60% strat w budynkach i 95% strat w urządzeniach i zbiorach. Szczupłość odrestaurowanych częściowo lokali powoduje obecnie brak miejsca — jest do dyspozycji tylko 300 pomieszczeń, to to też ilość studentów jest ograniczona obecnie do 4.250, przy czym młodzież męska reprezentowana jest w równych ilościach. Jak dotąd, zgłosiło się w ciągu trzech ostatnich lat 8.000 studentów, którzy dawniej zaczęli studia. Z pośród nich 36% otrzymało magisteria, 14% doktoraty, 11% przystąpiło do prac habilitacyjnych pragnąc poświęcić się pracy naukowej.

W ostatnich miesiącach uruchomiomo studium pedagogiczne i dwa instytuty nowego typu— 1)badań Warszawy i 2) Instytut prawa lotniczego i badań gospodarczych lotnictwa. Ten ostatni ma znaczenie międzynarodowe i stworzy napewno w Warszawie poważny ośrodek, z którym będą liczyły się wszystkie kraje, nie znające jeszcze badań tego typu.

Prasa katolicka daje uznanie Radzie Polonii

Z okazji ogłoszenia dorocznego sprawozdania z działalności Rady Polonii (American Relief for Poland) w Polsce, cała katolicka prasa polska opublikowała piękne artykuły, wyrażające uznanie dla charytatywnej działalności amerykańskiej placówki w Polsce.

Tygodnik »Dziś i Jutro« pisze w ten sposób:

»Cyfry podane przez American Relief for Poland są doprawdy imponujące i świadczą najwymowniej o głębokim wczuciu się naszych rodaków z USA w ogrom potrzeb wyniszczonego wojną społeczeństwa polskiego.

»Pierwszy okręt, wiozący dary amerykańskie, zawinął do portu 12-go stycznia 1946 roku. Od tego czasu przyszły transporty na 32 statkach, wioząc dary, od odzieży począwszy a na samochodach ciężarowych kończąc, o ogólnej wartości 5.413.525.459 złotych. Jeżeli do tego dodamy wartość inwentarza szpitala ruchomego imienia I. Paderewskiego, oszacowanego na 750 milionów złotych, otrzymamy wkład naszej emigracji na łączną sumę z górą sieściu miliardów złotych.

»Rozprowadzenie darów odbyło się zasadniczo za pośrednictwem polskich organizacji charytatywnych. W programie pomocy na rok 1948 została uwzględniona tak ważna pozycja jak medykamenty. Potrzeba nam zwłaszcza preparatów i witaminowych wszelkich środków leczniczych, przy pomocy których możnaby zwalczać szerzącą się wprost katastrofalnie gruźlicę. Niestety program pomocy w roku bieżącym nie przewiduje książek. Ten poważny brak musi wywołać w społeczeństwie polskim zrozumiały smutek, gdyż automatycznie odpoda poważna szansa kontaktu, zwłaszcza z kolosalnym postępem wiedzy, jaki dokonał się w Ameryce w czasie, gdy Europa stała w ogniu«.

POSZUKIWANI:

Braci ciotecznych **Bronisława Petla** i **Władysława Petla**, zamieszkałych przed wyjazdem do Brazylii w Izbicy, powiat, Krasnystaw, woj. Lubelskie, poszukuje w celu nawiązania łączności, **Stefan Typiak**, zamieszkały w Tomaszowie Lub. ul. Zygmunta 111. 46 Polska. Poszukiwani proszeni są o nawiązanie łączności listowej pod powyżej podanym adresem.

SŁOWO BOŻE

NA NIEDZIELĘ TRZECIĄ PO WIELKANOCY

(Ewangelia napisana u św. Jana w rozdziale XVI)

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już Mię nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mię: a iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie Mię; i za się maluczko, a ujrzycie Mię; a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, mówi Maluczko? Nie wiemy co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko a nie ujrzycie Mię; i zasię maluczko, a ujrzycie Mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina; lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

SMUTEK WASZ W RADOŚĆ SIĘ OBRÓCI

Pod zmienną skorupą ciała naszego bije w nas jakaś krynica tęsknoty za szczęściem, kryje się jakieś źródło nieugaszonego pragnienia radości i wesela. Stąd jak ptak do latania, tak człowiek stworzony jest do szczęścia.

Tymczasem twarda rzeczywistość ukazuje nam, iż życie nasze to raczej splot bólu i cierpienia.

Czyż więc jest możliwą rzeczą znaleźć radość i szczęście na ziemi. Tak, wprawdzie nie może ono tu być zupełne, bo idzie za nami, jak cień za człowiekiem cierpienie, jako kara za grzechy.

Bóg jednak w miłosierdziu swoim daje nam chwile prawdziwego szczęścia, jużto jako zachętę do dobrego, jużto jako nagrodę za cnotę lub jako przedsmak szczęścia niebieskiego. Tylko, że to szczęście ukryte jest przed oczyma ludzkimi. Trzeba umieć je szukać.

Z ciekawością zapyta ktoś, gdzie je znaleźć można. — W duszy własnej.

Tylko taki człowiek, który nie ma grzechu, który postępuje według zasad Chrystusowych i głosu sumienia jest szczęśliwym, choćby chodził w łachmanach jak św. Benedykt Labre, choćby żebrał jak Biedaczyna z Assyżu, dlaczego, bo jak powiada autor Naśladowania, prawdziwe szczęście polega na świadectwie dobrego sumienia.

Stąd święci, gdy niedoznawali cierpień, bali się o swoje zbawienie.

I dlatego pozbędźmy się małuduszności i nie szukajmy szczęścia u drugich czy na ścieżkach grzechu, ale dla własnej duszy.

Gdy zaś spadną na nas cierpienia czy choroby przyjmujmy je z radością a one oczyszczą duszę naszą z pleśni grzechu i naleciałości światowych, kierując nas ku niebu, gdzie jedynie jest prawdziwe szczęście.

A tak mimo łez, bólu i trudów codziennych, odblask niebieskiej radości napełni serce nasze. W ten sposób szare nasze życie przemieni się w pełne zasług chwile bytowania naszego na ziemi, bo ziszczą się i na nas wtedy słowa dzisiejszej Ewangelii: »Smutek wasz w radość się przemieni«.

Ks. Wł. S.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Biskup Klepacz o nawróceniu Farona

— Jak uprzednio podawaliśmy Ks. Władysław Faron, dawny biskup kościoła staro-katolickiego, powrócił z dwoma swymi głównymi pomocnikami na łono Kościoła katolickiego. Nawróceni księża ukończyli już rekolekcje kilkutygodniowe na Jasnej Górze w Częstochowie. Obecnie ogłoszona została w Polsce deklaracja, złożona przez ks. Farona i jego towarzyszy na ręce biskupa łódzkiego Michała Klepacza. Z tej okazji ordynariusz łódzki wystosował do wiernych swej diecezji odręczne pismo, które poniżej podajemy:

Do Wiel. Duchowieństwa i Wiernych Diecezji Łódzkiej

Są takie czyny, których wszyscy się wstydzą i nawet ludzie, pozbawieni wszelkich skrupułów, nigdy się nimi nie chlubią.

W pierwszym rzędzie zaliczamy do nich zdradę Wiary, Ojczyzny, człowieka. Zdrajcą powoduje najczęściej chęć zysku, zemsta za urojone nieraz krzywdy, często głupota i deprawacja moralna. Są tacy, którzy korzystają z usług zdrajcy, ba nawet hojnie go opłacają, ale w głębi duszy nim gardzą, likwidując go, skoro okaże się niepotrzebny.

Każdy wiek ma swoich zdrajców Ojczyzny czy też Wiary. W ostatnich czasach liczba tych ostatnich wzrosła. Jedni — obałamuceni pozorami słuszności — odstąpili od Prawdy i poszli za błędem, inni znowu dali się przekupić i za marną miskę soczewicy odstąpili swoje pierworodztwo synów Bożych.

To też wielkim pokrzepieniem dla serc walczących o swą Wiarę i swoje świętości są nawrócenia odstępców. Stają się one coraz liczniejsze. W szczególności błogosławimy Boga, jeśli Swą przemożną łaską kruszy dusze i opór najtrudniej nawracalnych— kapłanów - heretyków. Fałszywa duma, ogrom wyrządzonego spustoszenia w duszach, które im zaufały, są wielką przeszkodą do powrotu do domu Ojca swojego. Jeżeli więc wracają i to bez żadnego wyrachowania, a jedynie pod wpływem przemożnego nacisku sumienia, stają się umocnieniem dla chwiejnych, pokrzepieniem dla wierzących.

Otóż, Ukochani Moi, mogę Wam obwieścić dziś radosną nowinę, że oto trzech zbłąkanych kapłanów, z których jeden otrzymał sakrę biskupią z rąk t. zw. starokatolików, wróciło z całą świadomością swego czynu do Kościoła rzymsko-katolickiego. Pątnikowali oni po manowcach przez długie, długie lata. Rozsiewali w duszach złe ziarno nienawiści i błędu. To też z lękiem myśleli, czy aby Kościół święty, zdradzony przez nich, przyjmie ich —synów marnotrawnych.

Słusznie przypuszczali, że w takich wypadkach wymagana będzie długa pokuta i że nie prędko będzie im wolno znowu pracować pożytecznie w winnicy Pańskiej...

Jednak Ojciec chrześcijaństwa, biorąc pod uwagę szczerą skruchę i żal głęboki, wyczuwając przy tym, że zbłąkani księża będą starali się swym zapałem tak charakterystycznym dla nowonawróconych naprawić szkody, wyrządzone Kościołowi, przyjął ich z powrotem do grona sług i pracowników i po krótkiej stosunkowo próbie pośle ich na siejby już nie kąkolu, lecz złotego ziarna pszenicznego prawdy Chrystusowej.

Rozmawiałem z nimi kilkarotnie. Widziałem ich zgnębionych i zrozpaczonych. Jakże się odmieniło ich usposobienie, gdy przywiozłem im szczęśliwą nowinę, że oto Rzym znowu ich uznał za swych kapłanów. A gdy odbyli w Częstochowie swoje rekolekcje i odprawili przed cudownym obrazem Matki Bożej pierwszą Mszę św., łzy głębokiego wzruszenia popłynęły z ich ócz.

Nigdy nie przypuszaliśmy — mówili do mnie — jak straszne jest brzemię odstępcy o ile daje szczęścia nawrócenie...

To też i my, wśród których tu w Łodzi, siali zgorszenie, witamy ich z całą radością i prosimy Boga, aby wszystkie zbłąkane owieczki wróciły do swego Dobrego Pasterza, gdzie naprawdę znajdą szczęście i zrozumieją, jak źle im było, gdy byli oddaleni od Prawdy i Dobra.

Michał Klepacz, Biskup Łódzki

Proces beatyfikacyjny biskupa Tothа

Szybko dobiega do końca proces beatyfikacyjny znanego kaznodziei węgierskiego i przyjaciela młodzieży akademickiej biskupa Tihamera Totha. Głównymi świadkami procesu są protestanci, a nawet niechrześcijanie, którzy dostarczyli dowodów świętości życia biskupa Totha i którzy pod jego wpływem przeszli do Kościoła Katolickiego.

Biskup Toth urodził się 14 stycznia 1889 roku w Szelnoku na Węgrzech. Przez długi czas był profesorem homiletyki i katechetyki oraz profesorem teologii pastoralnej. Wydał szereg tomów kazań, konferencji i przemówień, które tłumaczone były na wiele języków. Krótko przed wojną mianowany został biskupem. Zmarł w czasie okupacji niemieckiej.

W Meksyku trwają nadal prześladowania

Doszła tu wiadomość o aresztowaniu i skazaniu na karę grzywny przez władze meksykańskie biskupa Filipa Torresa Hurtado, wikariusza apostolskiego, który przybył do miasta La Paz w Meksyku i udzielił publicznego błogosławieństwa witającym go tłumom wiernych.

Meksykański dziennik »Excelsior« napiętnował w ostry sposób wyrok sądowy na biskupa Hurtado, przypominając obietnice władz szanowania religii i pisząc między innymi.

»Biskup pogwałcił prawo, ponieważ nie kułakiem powitał wiernych lecz znakiem Krzyża świętego. Miliony Meksykanów, którzy przechodząc koło świątyni Pańskiej, obnażają głowy i czynią znak Krzyża św., narażają się na uwięzienie lub grzywnę, często nawet na obie kary«.

Niewyraźne w stosunku do religii prawa maksykańskie i sporadyczne prześladowanie wywołują niesmak nawet wśród liberalnych Meksykanów. Hołdujący sekularyzmowi dziennik »La Prensa« sugeruje rewizję dotychczasowych praw wobec religii i zakończenie od dłuższego czasu trwającego zatargu z Kościołem, celem harmonijnego postępu ku ideałom.

NIECODZIENNA PIELGRZYMKA

(Dokończenie)

I Św. Józef nie dał na siebie długo czekać. Już w tydzień potem przyszedł znękanemu człowiekowi z pomocą: Bożego Miłosierdzia nam przychylił.

W niedzielę, dnia 29 go kwietnia 1945 roku o godzinie 21-ej miał być obóz podpalony (ropa naftowa i pakuły były już przygotowane) i ze wszystkich stron ostrzeliwany oraz bombardowany. SS-mani, którzy mieli to wykonać, wycofali się do Monachium (17 km. na południe od Dachau), aby nie wzbudzić podejrzeń i aby móc wykonać szatański plan nagle i niespodziewanie.

Tymczasem front wojenny zbliżał się ku nam. Amerykanie mieli plan zdobyć miasto Dachau i Monachium a obóz konc. pozostawić izolowany od wszystkich działań wojennych, aby ewentualnie nie spowodować tam rozlewu krwi. Tak otoczony obóz miał spokojnie przejść do Wolności.

Obóz Dachau z miastem Dachau był połączony bocznicą kolejową. Przechodząc tę bocznicę dowódzca oddziału wojskowego zauważył 52 wogony kolejowe ze zwłokami ludzkimi, poranionymi, pokaleczonymi i pogryzionymi (od 2 do 45 trupów w wagonie—były to ofiary ewakuowanych z innych obozów). Na ten widok dał rozkaz zdobycia oobzu nagle i bezzwłocznie. Po wystrzelaniu opornych SS—manów (około 300), którzy mieli swoje koszary przy obozie, o godzinie 15 minut 15 pierwsi nasi oswobodziciele nam się ukazali. Z niepewności zrodziła się radość. Kapelan amerykański, Polak z pochodzenia, wszedł na balkon, z którego dotychczas triumfowali złoczyńcy, i głośnym »Ojcze Nasz« dziękuje Bogu za zmiłowanie nad nami. Wielojęzyczne »Chleba naszego«... mu odpowiada ze łzami radości w oczach. — I pękły dosłownie druty kolczaste pod naporem biednego a szczęśliwego człowieka, który się cisnął do swych wybawicieli, aby im podziękować ucałowaniem miłościwym.

I wszyscy mówili jak Św. Józef użył swego wpływu na Miłosierdzie Boże, które plany szatańskie wrogów pokrzyżowało i przekreśliło.

Starali się jeszcze SS-mami w nocy i na drugi dzień, obóz odbić. I znów Bóg sprawił, że brakło im artylerii dalekonośnej—kule padały tuż przed obozem, ani jedna nas nie dosięgła.

I słusznie w imieniu własnym i w imieniu wszystkich byłych więźniów Dachau kapłani polscy zbierają się w Kaliszu, by ślubów dopełnić i by Św. Józefowi, Patronowi Kościoła Św. podziękować za Jego Ojcowskie Serce.

Czy tylko podziękować? Zapewne płynąć tam będą gorące prośby, aby On wyjednał u Boga zmiłowanie dla całego Narodu, aby znów Cudem—jak ongiś w Dachau — wyzwolił Lud Polski z niewoli i dał Jemu WOLNOŚĆ. A nasze modlitwy będą im towarzyszyć. Ks. Jan

Rozmaitości

SŁOWIANIE NA BAŁTYKU

Przeszło tysiąc lat temu głośni byli korsarze skandynawscy. Na Bałtyku w owym czasie podobne rzemiosło uprawiali Słowianie.

W świetle szczupłych wzmianek źródłowych, nadmorskie plemiona Obotrytów, Weletów i Pomorzan co najpóźniej w połowie X-go wieku występują na Morzu Bałtyckim, zwłaszcza w południowej i zachodniej jego części, jako równorzędni partnerzy wikingów skandynawskich. Nie tylko swych siedzib potrafią bronić przed chąśbą łupieżczych zamorców, ale sami niosą zwycięski miecz na wybrzeża Danii i południowej Szwecji (Skonia); u schyłku X-go wieku wieku słyszymy o ich zwycięskich wyprawach w okolice dzisiejszego Sztokholmu (Mälaren) i aż na wybrzeża norwerskie. W roku 1000 korsarze słowiańscy biorą wybitny udział w wielkiej bitwie morskiej trzech królów skandynawskich (Olat Trygvason, Eryk Widłobrody, Olaf Skotkonung) w Sundzie. W XI wieku królowie duńscy podejmują wyprawy na wybrzeża słowiańskie dla zniszczenia gniazd korsarskich w ujściu Odry. Pierwsza połowa XII wieku przynosi ponowne ożywianie ruchu korsarskiego. Słowianie w tym czasie wyparli wikingów skandynawskich z Bałtyku i przenieśli swoje działania w w głąb ich własnych siedzib — do Danii i Szwecji (Birka, Sigtuna) oraz sporadycznie aż do Norwegii, gdzie ofiarą ich napaści słynna Konungahaela (1135). Nie tylko jednak łupieżą zajmowali się marynarze słowiańscy; wiemy, że prowadzili ożywiony handel z wybitnymi ośrodkami życia handlowego w Mälaren (Birka i Sigtuna), w środkowej Szwecji. Dopiero podboje saskie w krajach Obotrytów i Weletów, a polskie na Pomorzu, kładą kres morskiej potędze tamtejszych Słowian.

SYN HITLERA

Pomocnik sklepowy z Magdeburga, Helmut Riegge, jadąc z Frankfurtu do Monachium znalazł resztkę angielskiego pisma ilustrowanego z fotografią Hitlera i Ewy Braun z wielkim bukietem kwiatów na ręku, oraz krótką historyjkę o tym, że Führer miał podobno syna. Pomysłowy chłopiec wziął obrazek i wróciwszy od Magdeburga pożyczył sobie od ojca aparat fotograficzny a od kuzynki małe dziecko i zaczął serię eksperymentów. Ich wynikiem był piękny fotomontaż, na którym obok Hitlera stała Ewa Braun z — dzieckiem zamiast bukietu kwiatów na ręku.

Teraz Riegge zaczął wędrówkę po całych Niemczech wybierając byłych oficerów, przemysłowców i dobrze sytuowanych byłych nazich, którym poufnie zwierzał się ze swej „specjalnej tajnej misji". Wydobywając z głębi swego portfelu tajemniczą fotografię ściszonym głosem wyjaśniał, że zbiera na wychowanie syna Hitlera, którego się ukrywa w Lipsku w strefie sowieckiej skąd trzeba go jak najprędzej wydobyć i przewieźć do którejś ze stref zachodnich.

Ta skromna akcja przyniosła pomysłowemu młodzieńcowi około pół miliona marek niemieckich i motocykl, nie licząc stosunków, jakie sobie wyrobił będąc goszczonym przez najwyższe koła towarzyskie Niemiec. Przedstawiał się zwykle jako były oficer i ziemianin.

Aż zdradziły go podejrzane maniery, a mianowicie jedzenie groszku nożem. Podejrzenia doprowadziły do badań, a te do zawiadomienia policji. Opiekun „syna Hitlera" zdołał jednak zbiec zostawiając fatografie, wszystkie swe dokumenty i imienną listę składek. A więc jeszcze jedna niemiecka koppenikiada, nie warta wzmianki.

Interesująca jednak jest w tej historii łatwość, z jaką oszust zdołał zdobyć poważne środki na ten cel — i popularność „potomka Hitlera" w zdenazifikowanych kołach niemieckiego społeczeństwa.

WENTYLOWANA ODZIEŻ

Instytutowi Shirley'a, pracującemu dla brytyjskiego Stowarzyszenia Badań Przemysłu Bawełnianego, udało się wyprodukować materiał bawełniany, który jednocześnie przepuszcza parowanie ciała i jest odporny na deszcz. Gdy wojna wybuchła w 1939 roku zachodziła potrzeba wynalezienia materiału zastępczego dla lnu, którego brak odczuwano już przed wojną i który stał się niezbędny dla fabrykacji nieprzemakalnych ubrań i trykotaży. Eksperci Instytutu Shirley'a potrafili zastosować tu bawełnę, a raczej specjalnie spreparowany rodzaj bawełny, której włókna przy zetknięciu się z wodą nabrzmiewają i uodporniają ją. Doświadczenie to wykorzystano na rzecz przemysłu włókienniczego w taki sposób, że Wielka Brytania produkuje obecnie materiały, które, nie przepuszczając wody, nie posiadają jednocześnie wad dawnych impregnowanych tkanin. Nowy materiał nie przyczynia się bynajmniej do pocenia się osoby, która go nosi, co zostało już wypróbowane i stwierdzone przez pilotów i sportowców.

NAJMŁODSI UCZENI

Z początkiem bieżącego roku powołany został na katedrę matematyki w Moskwie 17-letni Igor Szafarewicz, syn żydowskiego muzyka; szkołę średnią ukończył on w 13-tym roku życia. W Kijowie został habilitowany matymatyk 18-letni Norbert Fleischer, syn żydowskiego adwokata z Rumunii. Włada on biegle sześciu językami, zdołał wydać 8 prac naukowych i opracować 11 teorii, noszących jego nazwisko.

KTO POSIADA NAJWIĘCEJ SAMOCHODÓW

Nowa Zelandia ma największe »zagęszczenie« samochodów — 1 wóz na 3 mieszkańców. Na drugim miejscu są USA 1:4,5, dalej Kanada 1:8, Australia 1:10, Anglia 1:34 i Francja 1:40.

SAMOLOT ZAOPATRZONY W POWIETRZU W BENZYNĘ

Samolot »Liberator«, lecący z Montrealu do Londynu, zaopatrzony został po drodze w benzynę w powietrzu. Operacja trwała 16 minut i odbyła się na wysokości 2.800 metrów przy szybkości obu maszyn 275 kilometrów na godzinę.

NAJWIĘKSZA SOSNA W EUROPIE

Została ona ścięta niedaleko Berna szwajcarskiego z powodu postępującego próchnienia. Oto jej »elementy«: wiek ponad 300 lat, wysokość 53 metry, średnica przy ziemi dwa metry, obwód 6,5 metra, objętość 33 metry sześcienne.

KĄCIK GOSPODARCZY

II. UPRAWA LNU I KONOPI w nowszych czasach.

Pod koniec zeszłego wieku fala imigracyjna do Brazylii znacznie wzrosła; najwięcej wśród nich było Włochów, Niemców, Polaków i Rusinów. Każda narodowość przywoziła z sobą nie tylko zwyczaje i obyczaje, lecz także rodzaj pracy wykonywanej w kraju rodzinnym. Stąd Włosi i tu, w Brazylii uprawiają przede wszystkim winorośl, Niemcy, Polacy, Rusini trudnią się przeważnie uprawą ziemi, zboża, ziemniaków.

Len uprawiali w Polsce nasi emigranci na wielką skalę, mniej zaś Włosi i Niemcy. Podobno lud nasz przywoził narzędzia rolnicze a nawet kołowrotki i krosna do przędzenia z lnu nici i płótna. Tó też uprawa lnu konopi poczęła się podnosić w koloniach, zamieszkałych przez Polaków i Rusinów w Południowej Brazylii.

Zapamiętać należy kolonie polskie i ruskie w okręgach Porto União, Canoinhas, Paraguassu, Italopolis, São Bento; w Stanie Parany: w Cruz Machado, w okolicach Araucarii i t. d.

Według statystyki ostatnich lat wzrosła uprawa nasion lnu od 1930 do 1939, w przeciągu 9 lat, z 950 kg. na 21.700., co w cenie przedstawia wartość 535$000 na 21.740$000.

Piękny to rezultat!

W Alto Paraguassu założył w 1936 roku p. Roman Wachowicz fabrykę oczyszczania nasion lnianych. Przyczyniła się ona w znacznej mierze do rozwoju i uprawy lnu i konopi w tej okolicy.

Koloniści i gospodarze nasi powinni pamiętać, że uprawa tych pożytecznych roślin przynosi wielkie korzyści; z włókna wyrabia się nici, płótno, a z nasienia olej, tak cenny w przemyśle i handlu.

Po pierwszej wojnie światowej wyroby lniane, płótna, robione na warsztatach i krosnach kolonistów polskich z Cruz Machado i sąsiednich osad, zwróciły uwagę Rządu brazylijskiego i polskiego Konsulatu. Urządzono nawet wystawę w Kurytybie, która sprawiła dobre wrażenie i uznanie dla pracy i przemysłowości naszych osadników. Na wniosek i za staraniem polskiego konsulatu przysłano nawet z Polski instruktorów, żeby lud wykształcili w tej gałęzi przemysłu

Niestety, wybuch drugiej wojny światowej zmniejszył rozwój w uprawie i wyrobach lnu i konopi.

Nie tylko włókna lnu i konopi dostarczają cennego płótna, ale z nasion tych roślin wyciska się tak pożyteczny olej, używany w przemyśle i do jedzenia.

Pozostałe z wycisku z ziarn oleju wytłoki nazywają się makuchy. Są one bardzo pożyteczne dla zwierząt domowych jako główny pokarm, zwłaszcza dla krów. Muszą jednak być niezepsute, nie spleśniałe, w miarę użyte, bo w przeciwnym razie mogą być szkodliwe. Trzeba je przechować w miejscu suchym, żeby się nie pauły

Podam jeszcze kilka uwag o ziemi, służącej do uprawy tych roślin.

Len nie udaje się na gruncie ciężkim, gliniastym, ani na suchym piasku; najlepsza ziemia średnia. Lubi klimat wilgotny, nad rzekami; gorąco, susza i przymrózki szkodzą jego uprawie. Nie znosi świeżego nawozu stajennego; pożyteczne są natomiast nawozy sztuczne, zawierające potas i fosfor.

Nie udaje się także len na ziemiach okopowych. Przedplonem jego nie powinny być rośliny pastewne lub kłosowe, uprawiane po pastewnych.

Żeby sobie zapewnić urodzaj lnu, nie powinno go się sadzić na tym samym miejscu aż po siedmiu latach. Ziemię powinno się starannie plewić i oczyszczać z zielska.

Zbiera się len, gdy dolne liście odpadają a główki nasienne żółknieją.

Zwrócić trzeba uwagę na to że nasiona lnu, zwłaszcza niedojrzałego, są trujące dla bydła rogatego i świń. Objawia się to w kolkach, wzdęciu, biegunce, co często powoduje śmierć. Widocznie te nasiona zawierają składniki trujące.

Uprawa konopi jest prostsza, nie tak kapryśna jak lnu.

Można je sadzić kilka lat na tym miejscu; także na ziemiach okopowych lub kłosowych. Lubi również klimat wilgotny i ziemię urodzajną.

Widzimy z tych kilku uwag, że uprawa lnu i konopi jest dla kolonistów bardzo korzystna i rentowna; użyć można ich włókna na nici i wyroby płócienne, z nasion wyciska się olej, służący do pokarmów i używany w przemyśle, a nawet wytłoki z nasienia, makuchy są dobrym karmem dla zwierząt domowych.

Uprawiajmy przeto te, tak wielce użyteczne rośliny, len i konopie a niezawodnie wzrośnie dobrobyt w naszych gospodarstwach i koloniach.

Zygmunt

Odpowiedzi Redakcji

Ks. Jan Wróbel — Pieniądze za prenumeraty i kalendarze otrzymaliśmy. Bardzo dziękujemy. Polecamy się nadal łaskawej pamięci.

Ks. Emanuel Wolsztyniak. — Brakujące numery wysłaliśmy. Dziwimy się, że przesyłki regularnie nie dochodzą. Winę ponosi poczta lub niedokładne podanie adresu.

Ks. Jan Noch. — Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

P. Wojciech Saja. — Potwierdzamy odbiór pieniędzy za prenumeratę roczną. Dziękujemy.

P. Stanisław Pylak - Dziękujemy za wyjaśnienie. Dla pewności jednak prosimy o przesłanie pokwitowania z urzędu pocztowego. Pozdrawiamy.

P. Piotr Kusiak. — »Affidavit« na podany adres wysłaliśmy. Dalsze starania o wyjazd są uzależnione od p. Z. Ogińskiego.

P. Władysław Głowacki — Adres zmieniliśmy. Prosimy o dalszą współpracę.

P. Kazimierz Partyka — Adres zmieniliśmy. Pieniądze które otrzymaliśmy wciągnęliśmy jako zaległość za drugie półrocze ubiegłego roku.

P. Mieczysław Rajchman - Wiśniewski — Kalendarz wysłaliśmy. Adres zmieniliśmy. Opłata za prenumeratę jest uiszczona do końca bieżącego miesiąca.

P. Karol Narloch. — Pieniądze za kalendarze i prenumeraty odebraliśmy. Bardzo dziękujemy. Pozdrawiamy.

P. Antoni Małek. — Atlas wysyłamy przez jedną z księgarń kurytybskich.

Comercio e Industria Pato Branco S/A

Pato Branco Mun. Clevelandia Paraná

Wielkie tartaki. — Różnej jakości drzewo budulcowe.

Główny Dom Handlowy w **Pato Branco**

Filie: w **Barro Preto, Bacheiro, Marrecas.**

Dyrektorzy: Marian Cieślak
Antoni Odorczyk — syn

Augusto Canto Junior

zawiadamia swoją szeroką klientelę, że otrzymał świeżo z Holandii wielki transport **nasion warzyw ogrodowych i kwiatów.**

Przesyła zamówienia pocztą, za opłatą na miejscu (Reembolso postal).

Depozyt:

Rua Santos Dumont 579, Telefon 2-6 7, Caixa Postal 72, Ponta Grossa, Paraná.

SAÚDE FÔRÇA
HÆMATOGEN do Dr HOMMEL
LAB. REUNIDOS PARANÁ LDA.
Caixa Postal 785 — Curitiba

ZAKŁAD OGRODNICZY
Stefan Wierzyński i Synowie
Chacara das „3 Meninas" — Vila Nova — Porto Alegre.

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

12)

— Jest krajka (odcięty brzeżek sukni) z szaty Najświętszej Panny odrzekł dziedzic z Długolasu, — jest trzonowy ząb Marii Magdaleny i główienki (niedopalone kawałki drzewa) z krza (krzaku) ognistego, w którym się sam Bóg Ojciec Mojżeszowi pokazał, jest ręka świętego Liboriusza, a co kości innych świętych, tych bym na palcach u rąk i nóg nie zliczył..

— Jakoże z nimi wojować? — powtórzyła z westchnieniem księżna.

A opat zmarszczył swe wyniosłe czoło, i zastanowiwszy się przez chwilę, tak odrzekł:

— Ciężko z nimi wojować choćby i dlatego, że są zakonnikami i krzyż na płaszczach noszą; ale jeśli przebrali miarę w grzechach, tedy i tym relikwiom może mieszkanie między nimi obrzydnąć, a naonczas nie tylko one mocy im nie dodadzą, ale im ją odejmą, dlatego, żeby między pobożniejsze ręce się dostać. Niech Bóg oszczędzi krwi chrześcijańskiej, ale jeśli wielka wojna nastąpi, są też i w naszym królestwie relikwie, które za nas będą wojować. Głos zasię, w objawieniu świętej Brygidy, mówi: »Postanowiłem ich pszczołami pożyteczności i utwierdziłem na brzegu ziem chrześcijańskich. Ale oto powstali przeciwko mnie. Bo nie dbają o dusze i nie litują się ciał tego ludu, który z błędu nawrócił się ku wierze katolickiej i ku mnie. I uczynili z niego niewolników, i nie uczą go przykazań Bożych, i odejmując mu Sakramenta Święte, na większe jeszcze męki piekielne go skazują, niż gdyby był w pogaństwie pozostał. A wojny toczą ku rozpostarciu swej chciwości. Dlatego przyjdzie czas, iże wyłamane będą ich zęby i będzie im ucięta ręka prawa, a prawa noga im ochromieje (okuleje), aby uznali grzechy swoje«.

— Tak Bóg daj! — zawołał Zbyszko.

Inni rycerze i zakonnicy nabrali także wielkiej otuchy, słysząc słowa proroctwa, opat zaś zwrócił się do księżny i rzekł:

— Dlatego miejcie ufność w Bogu, miłościwa pani, albowiem prędzej to ich dni, niż nasze, są policzone, a tymczasem przyjmijcie wdzięcznym sercem tę oto puszkę, w której palec od nogi świętego ptolomeusza, jednego z naszych patronów się znajduje.

Księżna wyciągnęła drżące ze szczęścia dłonie — i klęknąwszy, przyjęła puszkę, którą zaraz poczęła do ust przyciskać. Radość pani podzielali dworzanie i dworki, nikt bowiem nie wątpił, że z takiego podarku spłynie błogosławieństwo i pomyślność na wszystkich, a może i na całe księstwo. Zbyszko czuł się także szczęśliwym, gdyż zdało mu się, że wojna powinna zaraz po uroczystościach krakowskich nastąpić.

IV.

Było już dobrze z południa, gdy księżna wraz z orszakiem wyruszyła z gościnnego Tyńca do Krakowa. Częstokroć ówcześni rycerze, wjeżdżając do większych miast lub do zamków, w odwiedziny do znakomitych osób, przywdziewali na się pełny rynsztunek bojowy. Był wprawdzie zwyczaj zdejmować go zaraz po przebyciu bram, do czego w zamkach wzywał sam gospodarz uświęconymi słowy: „Zdejmcie zbroję, szlachetny panie, albowiem przybyliście do przyjaciół“ — niemniej jednak wjazd „wojenny“ uważał się za okazalszy i podnosił znaczenie rycerza. Gwoli (rzemieślników wyrabiających pancerze, zbroje), tej to okazałości, tak Maćko, jak i Zbyszko przybrali się w wyborne pancerze i w naramienniki, zdobyte na rycerzach fryzyjskich, — jasne, błyszczące i po brzegach wpuszczoną nicią złotą ozdobne. Mikołaj z Długolasu, który dużo świata i wielu rycerzy w życiu widział, a był rzeczy wojennych znawcą niemałym, poznał zaraz, iż są to zbroje kowane przez mediolańskich, najsłynniejszych w świecie płatnerzy (rzemieślników wyrabiających pancerze, zbroje.) takie, na jakie najbogatsi tylko rycerze wspomóc się (zdobyć się) mogą, i z których każda za dobrą majętność starczy. Wnioskował z tego, że owi Fryzowie musieli być znakomitymi ludźmi w swoim narodzie, i z tym większym szacunkiem począł spoglądać na Maćka i Zbyszka. Lecz hełmy ich, lubo także niepośledniе (przedniej jakości) nie były tak bogate; natomiast olbrzymie ogiery, pięknie pokryte (przybrane w bogate rzędy końskie: kapy siodła itd.) wzbudziły między dworzanami podziw i zazdrość. I Maćko, i Zbyszko, siedząc na niezmiernie wysokich kulbakach (siodłach) spoglądali z góry na cały dwór. Każdy z nich dzierżył w ręku długą kopię, każdy miał miecz przy boku i topór u siodła. Tarcze oddali wprawdzie dla wygody na wozy, ale i bez nich obaj wyglądali tak, jakby ciągnęli na bitwę, nie do miasta.

Obaj też jechali w pobliżu kolaski (pojazdu.) w której na tylnym siedzeniu siedziała księżna z Danusią, na przodku zaś stateczna dworka Ofka, wdowa po Krystynie z Jarząbkowa, i stary Mikołaj z Długolasu. Danusia spoglądała z wielkim zajęciem na żelaznych rycerzy, księżna zaś dobywając od czasu do czasu z zanadrza puszkę, z relikwiami świętego Ptolomeusza, podnosiła ją do ust.

— Ciekawam okrutnie, jak kości w środku wyglądają — rzekła wreszcie — ale sama nie otworzę, aby Świętego nie urazić. Niech otworzy biskup w Krakowie.

— Na co ostrożny Mikołaj z Długolasu odrzekł:

— Ej, lepiej tego z rąk nie popuszczać, zbyt to łakoma rzecz.

— Może i słusznie mówicie — rzekła po chwili zastanowienia księżna, poczem dodała:

— Dawno mi nikt nie sprawił takiej uciechy, jak ów zacny opat, i tym podarkiem, i tym, że strach mój przed krzyżackimi relikwiami uspokoił.

— Mądrze mówił i sprawiedliwie — ozwał się Maćko z Bogdańca. — Mieli oni i pod Wilnem rozmaite relikwie, a to tym bardziej, że chcieli gości przekonać, iż z poganami wojna. No i co? Obaczyli nasi, że byle w garście splunąć, a od ucha toporem machnąć, to i hełm puszczał, i łeb puszczał. Święci pomagają — grzech by mówić inaczej, — ale jeno sprawiedliwym, którzy wedle słuszności w imię Boże do bitwy idą. Tak też i myślę, miłościwa pani, że przyjdzie-li do wielkiej wojny, — to chociażby wszystkie Niemcy pomagały Krzyżakom, zbijem ich na pował (tak, że legną pokotem.) bo większy jest nasz naród i Pan Jezus większą moc spuścił nam w kości. A co do relikwij — albo to u nas w klasztorze Świętokrzyskim nie ma drzewa Krzyża Świętego?

— Prawda, jak mi jest Bóg miły! — rzekła księżna. — Ale u nas ono w klasztorze zostanie, a oni swoje ze sobą w potrzebie wożą.

— Wszystko jedno! dla mocy Bożej nie ma dalekości.

— Prawda że to? powiadajcie, jak jest? — pytała księżna, zwracając się do mądrego Mikołaja z Długolasu, a on odrzekł:

— Temu i każdy biskup przyświadczy. Do Rzymu też daleko, a papież światem rządzi — cóże dopiero Bóg!

Słowa te uspokoiły do reszty księżnę, więc zwróciła rozmowę na Tyniec i jego wspaniałości. Dziwiła Mazurów w ogóle nie tylko zamożność opactwa, ale i zamożność, a także piękność całego kraju, przez który teraz przejeżdżali. Naokół były wsie gęste, dostatnie, przy nich sady pełne drzew owocowych, gaje lipowe, bocianie gniazda na lipach, a niżej ule ze słomianymi nakrywkami. (C. d. n.)

Dr Antoni Ferdynand Ossendowski

W ludzkiej i leśnej Kniei

12)

Na horyzoncie czerniły się niskie sześciany z belek sosnowych, otoczone niewysokiemi murami z gliny. Były to tak zwane »auły«, w których bogaci Tatarzy spędzają zimę.

Spiryn ze starszym synem, Machmetem, spotkał nas przed swoim namiotem — jurtą, do której wprowadził nas z niskiemi ukłonami i błogosławieństwem w imieniu Proroka. Jurta była wewnątrz urządzona wspaniale. Ziemia zasłana grubą warstwą wojłoków, z narzuconymi z wierzchu puszystymi, grubymi kobiercami, wyrabianymi rękami pracowitych bucharskich i sartskich kobiet. Miękkie zasłony jedwabne okrywały ściany wewnątrz jurty, jako też i pułap, a olbrzymie jedwabne poduszki i materace zapraszały do spoczynku. Wkoło, przy ścianach stały duże skrzynie i małe szafki okute srebrem i wysadzane turkusami, lapis-lazuli i malachitem. Cynowe, mosiężne i srebrne misy, kubki, talerze i półmiski połyskiwały na półkach wiszących. Naprzeciwko drzwi wchodowych, na ścianie w ciężkiej srebrnej ramie był zawieszony święty werset z Koranu, a obok w drewnianej ramie portret Szeih-Ul-Islama, najwyższej duchownej osoby Mahometan. Pomiędzy dwiema, suto okutymi srebrem szafkami stało coś w rodzaju stalug malarskich, na których na kołkach leżały i wisiały karabiny, rewolwery, szable, pałasze i krótkie szable, czyli jatagany, proste jak sztylety, lub powygięane jak kosy lub sierpy.

— Ależ na Boga! — zawołał profesor. — Macie tu cały arsenał!

— Tak! — kiwnął głową stary Tatar. — Czasy niespokojne, musimy bronić siebie i swojej majętności. Ciężkie, czarne czasy!...

Widocznie bardzo boleśnie odczuwał przyjście tych »czarnych czasów«, bo, usadowiwszy nas wygodnie na poduszkach, ją rozpowiadać o tem, co się działo w stepach.

Rząd rosyjski zawsze korzystał ze sporów i nienawiści pomiędzy różnymi szczepami, wchodzącymi w skład państwa. Tak było i na stepach Czułymo-Minusińskich. Władze posłały do tego kraju, od wieków należącego do Tatarów szczepu Abakańskiego, kolonistów z Ukrainy, leniwych, rozpustnych i pijanych chłopów. Zaczęli oni kosić siano na tatarskich obszarach, kraść konie i bydło, krzywdzić kobiety i zabijać tubylców. Tatarzy bez powodzenia zanosili skargi do władz, lecz nikt nie chciał wejść w te krzywdy, owszem dopomagano nawet Ukraińcom. Wtedy Tatarzy chwycili za broń. Stepy stały się widownią dzikich potyczek, krwawych aktów zemsty i bezprawia. Nikt już nie oglądał się na władzę, każdy bronił swego życia i mienia, walcząc z gwałtem, jakiego się dopopuszczali zdemoralizowani wychodźcy ukraińscy. Niejednego trupa ukryła bujna trawa stepowa, a wichry wysuszyły go i, w proch obróciwszy, rozniosły po świecie.

Spirin podejmował nas bardzo gościnnie. Miał aż sześć żon, od starej już, liczącej 50 lat, do młodej, wiotkiej, jak trzcina, o dużych, tęsknych oczach sarny. Wszystkie te kobiety krzątały się w sąsiedniej jurcie, gdzie się mieściła kuchnia. Co chwila wnoszono coraz to nowe, a coraz smaczniejsze potrawy, a więc gorące »sułty«, czyli tłustą wypukłość z piersi barana, upieczoną na węglach; »czycherty«, czyli zupę z kury i żółtek; »szaszlyk« z baraniny, posypanej jakiemiś kwaśnymi, suszonymi jagodami; »szaszlyk« z cynaderek baranich; »azu«, czyli rodzaj węgierskiego gulaszu z baraniny; »tamałyk«, czyli naleśniki z grzybami i jagodami; słodki ser owczy i kozi; kompot z rumbarbarum, rodzynek, fig i daktyli. Wszystko to popijaliśmy »kumysem« — kwaśnem, fermentującem mlekiem kobylem, czerwonym burgundem i prawdziwym szampanem, sprowadzonym na nasze przyjęcie z miasta. Po tej uczcie nastąpiło nieskończenie długie picie herbaty z konfiturami różnych gatunków, marmoladą, miodem i cukierkami przyczem na przekąskę podawano angielskie biszkopty w blaszankach.

Picie herbaty, jako oficjalna część obiadu wschodniego, zwykle trwa bardzo długo i jest nużącym. Lecz Spirin uprzyjemnił nam ten czas. Rozkazał żonom wynieść przed jurtę kilka poduszek i kobierców, postawić niskie stoliki i zaprosił nas na »świeże powietrze«.

— Pokażę wam moje najlepsze konie! — rzekł z uśmiechem i klasnął w dłonie.

Nasz stangret, Alim, i syn gospodarza, Machmet, natychmiast wskoczyli na siodła i pomknęli w stronę aułów. Po kwadransie powrócili, goniąc przed sobą około pięćdziesięciu koni. Były to ogiery bułane, białe i zupełnie czarne, jak kruki. Wszystko to mknęło na złamanie karku z rozwianemi grzywami i wspaniałymi ogonami, z którymi igrał wiatr stepowy. Konie chrapały i parskały głośno, wierzgając i gryząc się pomiędzy sobą. Błyszczące, krwią nalane oczy zdawały się palić, a z rozdętych nozdrzy omal że nie buchał ogień.

— Są to dzikie młode ogiery, nie znające nie tylko siodła, ale nawet i dotknięcia ręki ludzkiej. Wychowały się w Czum-Basłyku, gdzie jest najlepsza trawa. Krew mają w sobie szlachetną, a, najszlachetniejszą w całym naszym stepie. Są silne, jak niedźwiedzie, zdrowe, jak żbiki, a szybkie, jak sokoły, przytem złe i śmiałe. Nie zlękną się walki z wilkami lub z niedźwiedziem, a są one najlepsze do wojny. W ataku konnym walczą zębami i kopytami razem z jeźdźcem. Od rasy tej przyjęły właściwości »argamaki« turkmenów, te rumaki, które w boju mkną na pole walki, aby zdruzgotać głowy wrogów leżących na ziemi . . .

Rzucił po tatarsku kilka słów do obydwóch młodzieńców, a ci natychmiast wydali przeraźliwe wycie. Cała gromada koni rozsypała się w różne strony, ze wściekłością oglądając się pędząc doraz dalej. Tatarzy gonili na dobrych wierzchowcach. Nareszcie odwiązali »arkany«, długie sznury z pętlą na końcu i, zakręciwszy je nad głowami i wywijając niemi w powietrzu, pomknęli szybciej. Zaczęła się gonitwa. Dzikie ogiery, wolne od jeźdźców, odrazu odsadziły się od wierzchowców tatarskich, lecz te, wytrenowane w długim, wytrwałym biegu, utrzymywały stałą odległość, a wtedy, gdy ogiery już nieco znużone wściekłym galopem, zaczęły zwalniać biegu, nieznacznie, ale coraz bardziej zbliżały się do nich. Tatarzy, wspaniali jeźdźcy, umiejętnie kierowali ruchem ogierów, zmuszając je do zataczania po stepie coraz węższych kół.

Gdy się już prawie zbliżyli do kupy, zobaczyliśmy Tatarów, wyprostowanych na siodłach i wciąż kręcących w powietrzu sznurami swych arkanów. Po chwili wyleciały, jak dwa szybkie węże, a wnet potem cała gromada ogierów znowu się rozbiegła po stepie.

Jeźdźcy pędzili za niemi, lecz dwa ogiery, jeden czarny a drugi bułany zaczęły wyraźnie zwalniać biegu. Co chwila stawały dęba, ciskały się w różne strony, aż nagle padły, jak gromem rażone.

Stary Spirin śmiał się:

— Zdusił je arkan!

Istotnie, zobaczyliśmy jak obydwaj jeźdźcy zeskoczyli z siodeł i zaczęli się ostrożnie zbliżać do leżących ogierów, naciągając sznury arkanów. Gdy podeszli, rzucili się na leżące konie i błyskawicznemi wprost ruchami zaczęli im związywać nogi. Po chwili ogiery, zwolnione z duszących je arkanów, ciężko podniosły się z ziemi i chciały umknąć, lecz miały nogi skrępowane, a więc, uczyniwszy kilkadziesiąt konwulsyjnych kroków, stanęły, jak wryte. (C. d. n.)

Dr. Bronisław Ostoja Roguski

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze, inwentarze, naturalizacje
Biuro adwokackie przy Av. João Pessoa, 75, piętro I. **Fone 2142**

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9 tej do 12 tej i od 3-ciej do 6 ej
Konsultorium: Farmacia GUAIRÁ,
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel 677

Casa de Saude
SÃO FRANCISCO

Klinika prywatna — DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 147 — Curityba — Telef. 1043.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny **aparat Roentgena — Diatermia.** — Sztuczne promienie **ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia.** Przyjmuje od godziny 2—5. — W sobotę od godziny 11 do 1.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kobiece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: **Praça Tiradentes 530** (altos da Farmacia Stelfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: **Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376**

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, raka, wrzodów na nogach.

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.
Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

Radios Philips

Revendedores autorisados
Casa Tarobá
STIER & STIER
Avenida João Pessoa, 111—115
CURITIBA — Paraná

WINCENTY FLENIK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6
Rua Saldanha Marinho, 593
Curitiba.

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bez operacji. Kons.: **Av. João Pessoa 68.** Przyjmuje od 11-ej do 12-ej i od 4—6
Wyjeżdża do chorych na zawołanie
Telefon 4527.
Rez.: Com. Araujo 970 Telefon 424 — Kurytyba.

Choroby NERWOWE:

Wyczerpanie nerwowe, impotencja, ataki nerwowe, manje, bezsenność, przestrach, leczy

Dr Lacerda Manna

SPECJALISTA
Rua 15 de Novembro 459 1-sze piętro, Telefon 187 — Curitiba.
Przyjmuje od 3-ciej do 6 tej nad Drogatiba Filial.

Farmacia Cruzeiro

Avenida João Pessoa 22 — Curitiba — Telefon 2960
Przygotowuje wszelkie recepty lekarskie i wykonuje szybko i sumiennie.
Wielki wybór lekarstw krajowych, zagranicznych i perfum.
Właściciele: JOÃO GLÜCK i R. BOCHENEK
Przyjmuje zamówienia za zaliczką **Reembolso Postal.**
CENY NISKIE.

ZAWIADOMIENIE

DLA MALARZY I ZAINTERESOWANYCH

Znana firma **ARNO IVERSEN e Cia. — Tintas, Pinceis, Vernizes,** podaje Sz. klienteli do wiadomości, że przeniosła swój **skład farb,** oraz innych artykułów z Barão do Rio Branco nr. 18 na **PRAÇA CARLOS GOMES Nr. 329 — Curitiba.**

CASA ARNO IVERSEN e Cia. posiada zawsze na składzie **farby** najlepszej marki już **przygotowane** do malowania **(oleo esmalte, vernizes, etc.),** oraz **farby w proszku, alvaiade, gips, pędzle, szczotki,** "Rolos decorativos i Pistolas para pinturas". **Artykuły krajowe i zagraniczne. Oddział malarstwa artystycznego. Farby w tubkach, „tela" papiery do rysowania, akwarele, specjalne pędzle, komplety przyrządów do farb olejnych i akwarelowych.**

Dr A. POLAN KOSSOBUDZKI

KLINIKA LEKARSKA - CHIRURGICZNA
Konsultorium: Aven. Vicente Machado, 570
Rezydencja: Coronel Dulcidio, 399, PONTA GROSSA, Paraná

MINERVA

DROGARIAS E FARMACIAS

Matriz: **Curitiba, Praça Tiradentes 554 — Telefon: 220-1240-2220**
Filie: **Farmacias Colombo i Brasil** w Kurytybie.
NAJWIĘKSZA FIRMA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtownej i detalicznej we wszystkich węzłowych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grosse, Jacaresinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitoria, Iraty, Morretes, Bandeirantes, Arapongas, Jaguariaiva i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Armazem Tomas Kubis

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
Praça Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57
obok Igreja da Ordem — Curityba.

»MOTORES DE POPA«

Posiadamy na składzie motory powszechnie znanej marki
»JOHNSON«, »EVINRUDE«,
»SCOTT - AT - WATER«

Motory te są pędzone gazoliną z olejem; dzięki temu są one bardzo ekonomiczne.

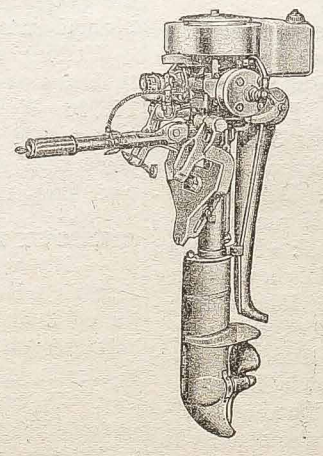

Dostawcy

Prosdocimo & Cia. Ltda.

Praça Tiradentes 290 — Curitiba — Paraná
Caixa Postal 268
Joinville — Blumenau — S. Catarina

MOVEIS CIMO

DUMA PRZEMYSŁU KRAJOWEGO.
Do urządzenia biura i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo".
Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158,
Telefon, 823 — CURITIBA.

POLSKI SKŁAD ŻELAZA
CASA CRUZEIRO

Sielski, Sbalqueiro & Cia
PRAÇA CORONEL ENEAS N. 152 (dawniej Praça do Ordem)
Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło, farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t.p.
Ceny niskie

„A VENCEDORA"

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curityba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie
Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, mleczne, gumowe i t.p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

João Senegaglia & Cia. Lda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.
Aven. Silva Jardim 829 — Caixa Postal 431,
Teleg. SENEGAGLIA — Telefon 2861.
Przemysł w São José dos Pinhais

Fabryka płyt »Flandres«. Laty, wanny, miednice i tusze, Plaki tłoczone i lane dla wozów i innego celu. Piecyki »fornos«, wiadra cynkowe marki **»Senegaglia Paraná«**, patelnie i inne przyrządy kuchenne. Smary do wozów, marki **Dark,** soda **Senegaglian.** 30 i »granulada« **»Vulcão«.**

ZAKŁAD KRAWIECKI

Ważne dla przyjeżdżających na krótki czas do Kurytyby:
A ALFAIATARIA A. B. C. przy Praça Generoso Marques N 38
naprzeciw Prefektury Municypalnej w Kurytybie
zawiadamia, że zakupiła w meryce Północnej nowe maszyny i jest w stanie uszyć ubranie lub płaszcz w przeciągu 12 godzin. Jeśli zamówisz z rana otrzymasz ubranie gotowe tego samego dnia. Wykonuje zamówienia z własnego materiału, który ma na składzie w wielkim i najnowsze mody wyborze. Również klijent może dostarczyć swój towar. — Wielki skład ubrań dla mężczyzn i chłopców, oraz płaszczy nieprzemakalnych dla mężczyzn i pań.
ALFAIATARIA A. B. C., Praça Gen. Marquez 38 — CURITIBA

Wiadomości z Polski i o Polsce

Polacy pracują w górnictwie całego świata

»Illustrowany Kurier Polski« podnosi fakt, że górnicy Polacy pracują w kopalniach całego świata. Fakt ten podnosił już w roku 1907 na koferencji międzynarodówki górniczej Martens z Belgii mówiąc:

»O ile słyszę, że w Westfalii i Nadrenii pracuje aż do 60 proc. Polaków, na Górnym Śląsku także wielu pracuje Polaków — to stwierdzić mogę, że z 300 tysięcy górników w Niemczech, połowę stanowią Polacy«. Delegat niemiecki poseł Sachse nie przeczył temu, ale powiedział: »I w Belgii pracuje wielu Polaków a wziąwszy Francję, Amerykę Północną razem, to bodaj największą liczbę z innych narodowości pracujących w górnictwie stanowią Polacy«.

»Tak — mówił Thomas, delegat Francji — my zamierzamy teraz ściągać górników polskich skąd się da, bo to najlepsi górnicy«.

Później, w 1911 roku, w Londynie na bankiecie, wydanym przez rząd angielski, wniesiono pierwszy toast na część delegacji polskiej Z. Z. P. i powiedziano, że w Szkocji także pracują w górnictwie Polacy.

Wziąwszy więc pod uwagę górnictwo świata, pracowało w nim bodaj najwięcej Polaków, bo byli oni wszędzie tak w Niemczech, jak i we Francji, Anglii, Belgii, Holandii, w Ameryce Północnej, Ameryce Południowej i jeszcze gdzie indziej.

Po pierwszej wojnie światowej największa część polskich górników z Westfalii wyjechała z Niemiec do Francji i do Kraju. Natomiast odsetek górników polskich w górnictwie brytyjskim, belgijskim i amerykańskim oraz holenderskim zwiększył się znacznie.

W WYWOZIE WĘGLA POLSKIEGO
nadal na pierwszym miejscu stoi Rosja, na drugim Szwecja

Eksperci polscy oświadczają, iż Polska wywiezie w 1948 roku więcej węgla do państw skandywskich aniżeli do Rosji.

Ostatnie układy zawarte z Danią, Finlandią i Norwegią dowodzą, iż Polska wywiezie do tych krajów 3 miliony ton węgla, a do Szwecji 4 miliony ton. Według zaś ostatnio podpisanych umów rządu z Rosją, Polska zobowiązała się w 1948 roku wywieźć do Rosji 6 i pół miliona ton węgla, który będzie płacony przez Rosję przy pomocy wyrobów niemieckich wysyłanych do Rosji na poczet odszkodowań wojennych.

Polskie ministerstwo Przemysłu przewiduje ponadto, iż Polska będzie w stanie wywieźć do państw bałkańskich około 2 i pół miliona ton węgla, przy czym do największych odbiorców należeć będzie Austria.

Jeśli chodzi o wywóz do Europy zachodniej, to wyniesie on 3 i pół miliona ton. Głównymi odbiorcacami tego węgla będą: Francja, Włochy, Holandia i Szwajcaria.

MAZURZY WRACAJĄ DO POLSKI

Wskutek wojny i okupacji niemieckiej, a następnie sowieckich rządów w Prusach Wschodnich, poważna liczba ludności mazurskiej i warmińskiej opuściła granice Polski, uciekając na zachód. Największe skupiska tej uchodźczej ludności znajdują się w Niemczech.

Mimo licznych trudności i przeszkód Mazurzy powracają na swoją ziemię, znajdując niejednokrotnie swoje gospodarstwa w kompletnej ruinie.

Według ostatnich obliczeń dotychczas powróciło do kraju około 10.000 Warmiaków i Mazurów przeważnie rolników z powiatu olsztyńskiego, ostrodzkiego, szczycieńskiego i reszelskiego.

SIEROTY POLSKIE W NĘDZY

— Na ogólną liczbę 7.400.000 dzieci i młodzieży w Polsce w wieku od 3 do 18 lat, jest 144.000 całkowitych sierót i 1.400.000 półsierót, które żyją w dużej nędzy. Większość tych sierót jest poważnie niedożywiona. Wiele z nich choruje. Wiele nie pobiera żadnego wykształcenia.

Pomoc dla tych sierót przez różne międzynarodowe charytatywne organizacje jest konieczna, gdyż dotychczasowa pomoc była niewystarczająca.

40 TYSIĘCY KALEK W MIEŚCIE ŁODZI

Liczące przeszło pół miliona ludności miasto Łódź posiada obecnie 40 tysięcy kalek, starców i inwalidów wszelkiego rodzaju. Opiekują się nimi lokalne oddziały »Caritasu« i Czerwonego Krzyża, które prowadzą kilkadziesiąt kuchni z bezpłatnymi posiłkami. Z bezpłatnych obiadów tych kuchni korzysta również kilkuset studentów wyższych szkół łódzkich.

Pomocy materialnej na dożywianie biednych, organizowanie kolonii dla sierót i ubogiej młodzieży oraz na opiekę nad nieszczęśliwymi ofiarami wojny ostatniej, udziela społeczeństwo łódzkie, które nie szczędzi na ten cel hojnych ofiar. W ciągu ostatnich czterech miesięcy (do końca lutego br.) zebrano na terenie Łodzi przeszło 16 milionów złotych na pomoc charytatywną i na budowę domu dziecka.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY SAMOCHODOWE Nr. 5 W SOLCU KUJAWSKIM
wyremontowały 1000 samochodów i 300 silników

W końcu lutego br. załoga Państwowych Zakładów Samochodowych Nr. 5 w Solcu Kujawskim wykonała główną naprawę 1000-go samochodu i 300-go silnika. Nie poprzestając na dotychczasowych osiągnięciach, załoga fabryczna zobowiązała się wzmóc jeszcze bardziej wydajność produkcji i podnieść jej jakość.

Specjalnością zakładów jest remont generalny samochodów marki GMC i Willys. Około 65 proc. zamiennych części samochodowych, których nie można otrzymać za z granicy produkuje się obecnie na miejscu w warsztatach. W najbliższej przyszłości spodziewane jest całkowite uniezależnienie się w tym zakresie od zagranicy.

500 MILIONÓW ZŁOTYCH
na odbudowę wsi w Województwie Olsztyńskim

Kosztem 500 milionów złotych na terenie Warmii i Mazur odbudowanych będzie 7.000 zagród i innych zniszczonych obiektów na wsi. Akcją odbudowy objęte będą przede wszystkim powiaty, do których zostanie skierowany w tym roku ruch przesiedleńczy. Są to powiaty: Giżycko, Węgorzewo, Kętrzyn, Bartoszyce, Górowo, Braniewo, Mrągowo, Reszel, Pasłęk, Lidzbark i Susz.

WYKOPALISKA PRZEDHISTORYCZNE POD KRAKOWEM

W ramach prac wykopaliskowych prowadzonych wokół Krakowa, specjaliści od zagadnień archeolologicznych odkopali na terenie Borku Fałęckiego koło Krakowa ślady ruin i budowli z okresu Rzymian. W Borku znaleziono monety z czasów rzymskich w czasie przekopywania rynku w tym miasteczku. Wśród większych wykopalisk znajduje się grób rzymski i wiele przedmiotów z odległych czasów. Wykryto tam również ślady zabytków architektonicznych z XII wieku.

PRZESZŁOŚĆ CIESZYNA

Cieszyn jest jednym z najstarszych miast śląskich, a wznosząca się na jego krańcu nad Olzą Góra Zamkowa wraz z kaplicą sięgającą początku XI-go wieku i ruinami zamku, należy bez wątpienia do szeregu wczesno historycznych gródów, na miejscu których zbudowano później średniowieczny zamek. Przed wojną nie podejmowano żadnych prób dla osłonięcia najstarszej przeszłości grodu cieszyńskiego.

Odsłonięte obecnie konstrukcje drewniane powstać musiały między X a XIII w. Z powodu nietwałości materiału, budowle szybko uległy zniszczeniu, a na ich miejscu stawiano nowe, nie usuwając jednak śladów poprzednich. W ten sposób poziom stopniowo się podnosił, a gród cieszyński zmieniał swe oblicze. Z miejsca obrony okolicznych mieszkańców stał się warownią książęcą, połączoną murami z miastem. Na górze stanął zamek, z którego przetrwała tylko wieża piastowska i część murów, resztę w XIX wieku zrównano z ziemią. Badania obecne odsłoniły inne części muru, wybudowanego na miejscu dawnego wału i okrągłą basztę o średnicy 10 metrów. Między fundamentami innych zabudowań odkryto brukowany dziedziniec wjazdowy.

Wśród murów zamku znaleziono dużą ilość zabytków średniowiecznych, przeważnie ułamków ceramiki, a w warstwach zabudowań drewnianych — przedmioty wczesno-historyczne. Są to naczynia, narzędzia różnego typu (noże, osełki, szydła i igły kościane, przęśliki), przedmioty domowego użytku (gwoździe, skoble itd.) ozdoby i groty strzał.

WIT STWOSZ POCHODZIŁ ZE ŚLĄSKA

Zaborczy duch impieralizmu niemieckiego w stosunku do słowian przejawiał się zawsze nie tylko w odniesieniu do ziem, ale próbował przywłaszczyć sobie, obok wartości materialnych Słowian, i ich skarby duchowe.

Tak zarówno w odniesieniu do jednego z największych astronomów świata, Polaka Mikołaja Kopernika, jak i do Wita Stwosza.

Kiedy i gdzie urodził się Wit Stwosz — nie mamy na to żadnych danych. Wiemy tylko, że mieszkał on kolejno w Krakowie i w Norymberdze, gdzie też umarł.

Wit Stwosz pierwszy raz ożenił się z Polką Barbarą, pisał się po polsku, dzieciom swoim nadał imiona polskie i w duchu polskim je wychowywał. Dr. Ptaśnik jest zdania, że Wit Stwosz nie urodził się w Krakowie, ale przybył do tego miasto skądinąd. I tutaj wskazuje na Śląsk, jako na kolebkę rodzinną wielkiego mistrza. Przypuszcza dalej, że Stwosz pochodzić musiał gdzieś z okolic Opola, gdzie w owym czasie, a i dzisiaj jeszcze, spotykamy bardzo liczne nazwiska Stossów, Stoszów, Stosowiczów.

Idzikowski w swojej monografii miasta Opola przytacza nazwiska mieszkańców Opola i okolicy w 16 wieku, wśród których znajdujemy tylko 47 nazwisk o brzmieniu niemieckim. Wszystkie inne są nazwiskami polskimi, a wśród nich figurują także i nazwiska Stwoszów.

Jest rzeczą prawdopodobną, o czym mówią nam różni pisarze, że w wielu kościołach śląskich znajdowały się jeszcze do ostatniej wojny rzeźby świętych, mające wiele cech podobieństwa do sztuki rzeźbiarskiej Wita Stwosza i jego arcydzieła — ołtarza w kościele NMP. w Krakowie. Wśród innych, rzeźby takie znajdowały się w kościele w Świdnicy na Śląsku i w Koźminie w Wielkopolsce.

ZANIKAJĄ ZWOLNA ANTAGONIZMY

Na Ziemiach Odzyskanych, według najnowszych danych, zamieszkuje około 5 i 1/4 milionów Polaków, a w tej liczbie około miliona autochtonów, czyli Polaków miejscowego pochodzenia, zamieszkujących głównie tereny dawnych Prus Wschodnich (Mazury) oraz Śląsk Opolski.

Stosunki pomiędzy ludnością napływową a autochtoniczną nie układały się początkowo pomyślnie. Ta ostatnia najniesłusznej traktowana była przez nowoprzybyłych jako element niemiecki i nierzadko krzywdzona. Pochodziło to nie tyle ze złej woli, ile z braku uświadomienia i nieznajomości warunków historycznych.

W czasach ostatnich jednak nastąpiła poprawa.. Z terenu donoszą, że współżycie ludności napływowej z autochtonami układa się coraz zgodniej. Przyczyniło się do tego przedstawienie istotnego stanu spraw przez powołane władze, organizacje społeczne, nauczycielstwo, dalej współpraca na wielu odcinkach, wreszcie małżeństwa zawierane z autochtonami, co nie należy już bynajmniej do rzadkich wypadków. Dawne antagonizmy zwolna zanikają.

Para o bom funcionamento do Estomago e Intestinos
usar:
Elixir Westphalen